

C O D Z I E N N Y

KURJER LUBELSKI

CENA PRENUMERATY:

W Lublinie rocznie 5 rb. 20 kop.
 kwartalnie 1 „ 30 „
 miesięcznie — „ 45 „
 Z przesyłką pocztową:
 rocznie 6 rb. — kop.
 kwartalnie 1 „ 50 „
 Zagranicą 8 rb. rocznie.
 Zmiana adresu poczt. 20 kop.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Krakowskie-Przedmieście 60.
 Skrzynka pocztowa № 62.

TELEFON Redakcji i Adminstr. 2-82, Drukarni 2-72.

Administracja otwarta od godz. 9-ej do 2-ej popoł. i od 5-ej do 6-ej wiecz. W niedziele tylko od 10-ej do 12-ej.
 Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 11-ej do 12-ej i od 4-ej do 5-ej wieczorem.

CENA OGŁOSZEŃ:

Jednoszpaltowy wiersz petitem lub jego miejsce na 1-ej stronie 25 kop., na 2-ej stronie — 15 kop., na 4-ej stronie 10 kop.
 Drobne ogłoszenia pą 2 kop. od wyrazu.
 Redakcja za treść ogłoszeń nie odpowiada.

Umarł — zdrow!

Gdy nuda owładnie
 Wśród życia was burz,
 Pogrzebicie mnie druhy—
 Jam umarł i — już!
 Lecz kiedy wesołość
 Nawiedzi was znów,
 Otoczcie mnie kołem—
 Ja żyję! jam zdrow!

Gdy trunków nie stanie
 Na dnie naszych króży,
 Żalobną pieśń wzniesiecie—
 Jam umarł i — już!
 Gdy koniak Szustowa
 Przyniosą wam znów,
 Obudźcie mnie, bracia—
 Ja żyję! jam zdrow!

Gdy grosze ostatnie
 Na ten pójda kusz,
 Wyprawcie mi serek—
 Jam umarł i już!
 Lecz jeśli kredytem
 Zaszczycą was znów—
 Wspomniacie i o mnie—
 Ja żyję... jam zdrow!

Gmach czasów Nowych.

Od korespondenta naszego z Brukseli otrzymujemy poniższy artykuł, który uzupełnia zamieszczoną w № 7 „Kurjera” z r. b. notatkę o powstaniu wiekopomnego dzieła kooperatywy brukselskiej.

Kiedy przed 30 laty garść biednych robotników brukselskich wśród trudności wszelkiego rodzaju wydzwignęła kilkunastocentymowymi tygodniowymi składkami osobliwą piekarnię, która nie tylko że nie zamierzała oszukiwać na wadze i gatunku, ale ponadto zyskiem swym pragnęła zasilać akcję propagandy socjalistycznej i kasę pomocy członków w razie choroby, nie przewidywali ci dzielni ludzie, że dzieło przez nich zapoczątkowane już w przeciągu jednego pokolenia dosięgnie rozmiarów olbrzymia, że czynić będzie milionowe obroty, że klasie pracującej przysporzy nie tylko dobrobytu, ale podniesie ją na wyższy poziom kultury i oświaty.

Szkoda, że nie wszyscy założyciele dożyli dnia 21 grudnia 1913 r. Był to dzień tryumfu i radości, uwieńczenie bohaterstwa wysiłków, oddania i poświęcenia twórców. Kooperatywa „Maison du Peuple” otwierała uroczyste dnia tego „Gmach czasów Nowych”, własny przybytek dla krzewienia wśród klasy pracującej Oświaty, kultu Piękną, Dobra i Wszechświatowego Pokoju.

Jest to niezawodnie pierwszy gmach stworzony przez uświadomiony proletarijat, który w murach swych skupiać będzie całokształt wysiłków klasy robotniczej w jej wyzwolenie walce. Tu mieścić się będą biura niezliczonych niemal syndykatów różnorodnych zawodów, zwierzchnictwo Partji Pracy oraz różnorodne

instytucje oświatowe, odnoszące się do kultury fizycznej, umysłowej i artystycznej. Gmach to jest 6 i o piętrowy, kosztował kooperatywę brukselską z górą pół miliona franków. A jednak mimo, iż kwota ta będzie z punktu widzenia handlowego bezprodukcyjną, mimo, iż o tyle zmniejszą się doraźne korzyści członków, nie dał się słyszeć ani jeden głos—wśród 20 tysięcznej rzeszy właścicieli kooperatywy—protestu, czy szemrania. Dali tym otuchy pełen dowód, iż proletarijat coraz jaśniej rozumieć poczyną, iż tylko pod znakiem wiedzy zapewnić jest w stanie zwycięstwo słusznej swej sprawie.

Jeżeli chcecie, przejdźmy się po gmachu. W suterrenach mieści się piękna, obszerna hala gimnastyczna. Tu robotnicze drużyny sportowe racjonalnym ćwiczeniem usiłować będą wynagradzać krzywdę, którą ich młodym organizmom wyrządza zbyt długa, zbyt monotonna, często w fatalnych warunkach higieny, praca w fabrykach kapitalistycznych.

Obok sala stowarzyszenia „Dzieci ludu”. Osobliwe to Stowarzyszenie: jedynym warunkiem wstępu—ukończonych lat 6. Zabawą, tworzeniem własnych chórów śpiewackich i fanfar muzycznych odciąga ono dzieci od niebezpieczeństwa ulicy, które czyha na nie, gdy zajęcia szkolne ukończone, a rodziców zdala od ogniska rodzinnego trzyma fabryka długim dniem roboczym. Urządza się też dla nich wycieczki celem zwiedzania rzeczy widzenia godnych, i poczęstunki przysmakami. Od czasu do czasu „Dzieci Ludu” wychodzą pochodem z własną swą

orkiestrą i ochoczo grzmiącymi bębnami po ulicach miasta, budząc ogólną sympatię. Czasem znowu z powodu jakichś uroczystości występują z przedstawieniem, gdzie podziwiać można wyćwiczenie zespołów gimnastycznych, śpiew i muzykę—a nawet łatwe sztuki teatralne.

Dwa następne piętra zajmuje sala o dumnej nazwie sali „Nauki i Sztuki”. Tu odbywać się będą odczyty naukowe i pokazy naukowe kinematografu. Dwa następne piętra zajmują sekretariaty syndykatów — oraz biura Zarządu Partji Pracy — wyżej jeszcze sale biblioteczne i czytelniane, biuro dokumentacji socjalistycznej oraz audytorja niedzielnej szkoły robotniczej. Przeznaczona jest ona dla tych, co gotują się na bojowników sprawy robotniczej. Tu również mieścić się będzie sekretariat prawodawstwa robotniczego, którego zadaniem będzie wypracowywanie nowych projektów sprawiedliwych praw.

Nad tą całą różnorodną działalnością uświadomionego proletariatu góruje, zajmując wyższe piętro, biuro Międzynarodowe Socjalistyczne, którego, jak wiadomo, zasługą było zorganizowanie w roku zeszłym Kongresu Pokoju w Katedrze Bazylijskiej, jako protestu przeciw krzywdom projektowanej wojny.

Idziemy wyżej jeszcze: Teras. A z niego wspaniały widok na miasto. U szczytu gmachu poleżny reflektor morski rzuca swe światło na parę kilometrów wokół, jako symbol wpływu, który ta Wieży Świątynia wywrze na umysły ludu.

* * *

Dzień inoguracji—był dniem tryumfu. Niezliczone tłumy, których nawet nowy gmach objąć nie mógł, składały obecnością swą hold światłu wiedzy. Delegaci, przybyli z różnych odległych nawet krain, przywozili od swych rodaków życzenia i pozdrowienia braterskie. Niestety, w tym zespole międzynarodowych bojowników o sprawiedliwość promienne Jutro, brak był przedstawiciela Polski robotniczej i delegatów naszych pełnych zasługi instytucji oświatowych.

Hold zwyciężskim wysiłkom proletariatu składało ponadto dwóch mężów o wszechświatowej sławie. Mistrz pióra — Anatole France, którego prace chciwie na obce języki są tłumaczone — a który rzucił niedawno światu wzruszającą spowiedź p. t. „Dlaczego jestem socjalistą?“, oraz uczony przemysłowiec milioner Ernest Solvay — ten ostatni, aczkolwiek sam nie socjalista, uznanie swe dla pracy oświatowej klasy robotniczej wyraża czynem, ofiarowując na Nowy Instytut milion franków.

Myśl twórcza nie zna kresu. Jeszcze nie przebrzmiały niemal ostatnie mowy chrztu Gmachu czasów Nowych — a już słyszymy o nowych planach kooperatywy „Maison du Peuple“. Chodzi, mianowicie, o założenie kooperatystycznej restauracji i takiegoż hotelu dla przyjeżdżających z prowincji. Znajac dotychczasową dzielność jej kierowników, budujących wśród beznadziejności oceanu kapitalistycznego wysepkę kooperatystyczną — nie wątpimy, iż wcielenie tych zamysłów w czyn nie zbyt długo na się każe czekać.

Dlatego życzymy z całej duszy nie tylko, by „Gmach czasów Nowych w Brukseli“, zarówno jak jego Macierz, rósł i potężniał, ale aby również posłużył jako przykład i żywe świadectwo proletariatu innych krajów, ile traci klasa robotnicza nieużytkując dla powszechnego dobra potęgę, którą daje jej do ręki kooperatywa

spożywcza. *A zwłaszcza oby w Polsce szerzyło się wreszcie zrozumienie, iż każde w aktach codziennego kupna odstępowanie od swej kooperatywy — to własnowolne, przestępne opóźnianie nadejścia Polski Współdzielczej, — Ludowej.*

Marja Orsetti.

Na widowni politycznej.

Prawdziwa Albanja.

Albanja posiada w chwili obecnej — jak się zdaje — dwóch książąt. Jednym jest Wilhelm ks. Wied, który wogóle jeszcze nie widział tego państwa, powierzonego mu przez Europę, drugi — to Izzet-pasza, były turecki minister wojny. Ów dygnitarz turecki, nie posiadający pełnomocnictwa Europy, ku wielkiemu zdumieniu wielkich mocarstw sięga sam po tron albański. Znajduje się on daleko bliżej Albanji, niżeli Wilhelm książę Wied.

I w tym właśnie tkwi jego wyższość nad kandydatem Europy.

Nie ulega też wątpliwości, że obrońca miasta Skutari, Essad-pasza należy do zwolenników Izzet-paszy i proteguje jego kandydaturę.

Z tego wynika, że sprawdziły się zapowiedzi i prorocтва tych wszystkich, którzy ostrzegali dyplomację europejską przed tworzeniem państwa albańskiego, zapowiadając, iż albańczycy nie są zdolni do życia samodzielnego.

Jak można było wyobrażać sobie samodzielne państwo albańskie? Albańczycy umieją tylko panować nad innymi i żyć kosztem innych narodów. Każdy albańczyk jest swoim własnym panem.

Albańczyk rozumie wolność w ten sposób, że każdy może robić, co mu się podoba.

Nikt inny nie powinien posiadać prawa ukarania go, przeszkadzania mu w wykonaniu jakiejś czynności lub zmuszenie go do jakiejś czynności.

Tym zupełnie dzikim plemionom górskim brakuje całkowicie tradycji i zrozumienia zwierzchnictwa państwowego, zwierzchnictwa władz cywilnych, skarbowych, sądowych i szkolnych.

Albańczyk sam sobie wymierza sprawiedliwość, a z bronią w ręku uraga wszelkim prawom.

Trzeba nadto uwzględnić, że tak zwany naród albański nie istnieje. Wogóle niema jednolitego narodu albańskiego i niema jednolitej mowy albańskiej.

Istnieją natomiast rozmaite, bardzo liczne plemiona albańskie, które wyznają trzy religie: mahometańską, katolicką i grecką, oraz mówią dziesiątkami najrozmaitszych języków, często zupełnie do siebie niepodobnych. To, co Europa nazywana narodem albańskim, tworzy naprawdę niesłychaną mieszaninę rozmaitych narodków, wzajemnie się zwalczających.

Albańczycy mahometańscy za panowania tureckiego uważali się za właściwych panów kraju i spoglądali z pewną pogardą na albańczyków wyznania chrześcijańskiego.

W samodzielnym księstwie albańskim mahometanie odrazu będą chcieli zagarnąć władzę wyłącznie dla siebie i traktować albańczyków-chrześcjan jako poddanych, przeznaczonych do wyzysku i do postuszeństwa.

Równocześnie te masy albańczyków mahometan nie zechcą słuchać księcia wyznania chrześcijańskiego.

Będą oni uważali, że takiego księcia chrześcijanina prawdziwemu muzułmanowi nie wypada słuchać.

Kraj znajduje się w stanie zupełnego barbarzyństwa.

Niema dróg, lecz poprostu ścieżki górskie, niema przemysłu i rzemiosł, a tylko na południu istnieje rolnictwo w stanie bardzo pierwotnym.

Trzeba będzie miliardów, ażeby założyć przynajmniej najważniejsze podwaliny dobrobytu i jakiegokolwiek cywilizacji.

Dzisiejszy rząd tymczasowy albański jest poprostu komedją.

Istnieją ministrowie, ale ci ministrowie nie posiadają żadnej władzy, żadnego zakresu działania i nie załatwiają żadnych spraw.

Boć co ma robić w Albanji minister kolejowy, w kraju, który nie posiada nawet jednej szosy?

Co ma robić minister robót publicznych?

Inne kraje, posiadające starą kulturę, dopiero po kilkudziesięciu latach życia konstytucyjnego zdobyły się na ministerjum robót publicznych, gdy tymczasem Albanja zaraz pierwszego dnia ustanowienia rządu tymczasowego już miała ministra robót publicznych.

Ministrowie albańscy, przeważnie nie umieją pisać ani czytać, ale za dobre łapówki udzielają rozmaitym towarzystwom koncesji na zakładanie banków oraz innych przedsiębiorstw przemysłowych.

Michał Szczedryn.

Jak jeden chłop wyżywił dwóch dygnitarzy.

— A jak pan mniemasz, ekscelencjo, czy w samej rzeczy budowano wieżę Babel, czy też jest to tylko przenośnia? — pyta, bywało, po śniadaniu jeden z dygnitarzy.

— Mniemam, ekscelencjo, że w samej rzeczy budowano, bo w przeciwnym razie czymby można wytłómaczyć sobie to, że na świecie istnieją rozmaite języki?

— A więc był i potop?

— Był i potop, bo w przeciwnym razie czymby można było wytłómaczyć sobie istnienie zwierząt przedpotopowych? Tymbardziej, że i „Moskiewskija Wiedomostji“ głoszą...

— A czyby nie dobrze było przeczytać co z „Moskiewskich Wiedomostiej“?

Biorą numer, siadają sobie w cieniu, czytają od deski do deski, co jedzono w Moskwie, co w Tule, co w Penzie, co w Rjazanii — i nic nie mdli!

Jednakowoż po upływie pewnego czasu zaczęło się dygnitarzom nudzić. Coraz częściej przypominali sobie o zostawionych w Petersburgu kucharkach, a nawet ci chaczem popłakiwali.

— Co się tam teraz dzieje na Podjaczewskiej, ekscelencjo? — zapytał raz jeden.

— Lepiejbyś nie wspominał, ekscelencjo, bo i tak serce mi się krwawi! — odpowiedział drugi.

— Dobrze tu, bo dobrze — niema co mówić, jednakowoż, ekscelencjo, zawsze to barankowi markotno bez owieczki, a i munduru szkoda!

— Szkoda, nawet wielka szkoda! Toż popatrzeć tylko na samo szamerowanie — w głowie się zakreśli!

I odtąd zaczęli piłować chłopą: — Doprowadź nas do Podjaczewskiej, doprowadź nas do Podjaczewskiej — i tak bez końca.

Cóż się okazało? Chłop znał nawet tę ulicę, bywał na niej.

— A toż my jesteśmy ekscelencje z tej właśnie ulicy — ucieszyli się dygnitarze.

— A ja, jeżeli panowie wiedzieli: wisi człowiek na zewnątrz domu, w skrzynce na sznurze, i smaruje ścianę farbą, albo też łązi po dachu jak mucha — ten właśnie człowiek to ja! — odpowiedział chłop. I zaraz zaczął w wolnych chwilach łamać sobie głowę, w jakiby sposób mógł ucieszyć swoich dygnitarzy za to, że darzyli go — darmożjadą — swą łaską i nie brzydzili się jego chłopskiej pracy. W krótkim też czasie zbudował, wprowadził nie okręt, zawsze jednak taki statek, że można na nim było dopłynąć aż do ulicy Podjaczewskiej.

— A uważnie, kanaljo, nie utop nas!

— przestrzegali swego darmożjada dygnitarze, skoro ujrzeli kołyszący się na falach statek.

— Niema strachu! albo mi to pierwszyna? — odpowiedział chłop i zaczął się przygotowywać do drogi. Nazbierał miękkiego, łabędziego puchu i wysłał nim dno statku. Zrobiwszy to, ułożył na owym posłaniu dygnitarzy, przeżegnał się i popłynął. Co się dygnitarze najedli strachu podczas tej podróży wskutek burz i przeróżnych wiatrów, co się nałajali chłopą za jego darmożadztwo — tego ani pióro nie opisze, ani bajka nie opowie. A chłop — nie, tylko wiosłuje a wiosłuje i żywi dygnitarzy śledziami.

Oto nareszcie i Nawa matuchna, oto słynny kanał Katarzyny, oto ulica Podjaczewska!

Kucharki aż uderzyły w dłonie, gdy zobaczyły, jak ich panowie stali się syci, biali i weseli. A dygnitarze napili się kawy, najedli się pulchniutkich bułeczek i — włożyli mundury. Następnie pojechali do urzędu podatkowego — i ile tam zagarnęli pieniędzy, tego ani bajka nie opowie. ani pióro nie opisze!

Wszelako nie zapomnieli i o chłopie — kazali mu wynieść kieliszek wódki i srebrną szóstkę: pohulaj sobie, i ty chłopino!

K O N I E C.

Korespondencje.

Kraków, 13 stycznia 1914 r.

Szkoła Nauk Politycznych. Młodzież polska i p. Roman Dmowski.

Rok trzeci istnieje w Krakowie „Polska Szkoła Nauk Politycznych”. Założona została przez grono profesorów Wszechnicy dla pewnej przeciwwagi „Szkołom Nauk Społeczno-Politycznych”, powstałej z inicjatywy i staraniem Feldmana, Daszyńskiego Golińskiego i innych.

Polska Szkoła Nauk Politycznych uzyskuje pomoc moralną i naukową ze strony oficjalnych przedstawicieli nauki polskiej, a pomoc materialną od rządu centralnego i krajowego, stąd też zwana jest zwykłe szkołą oficjalną w przeciwieństwie do nieoficjalnej Szkoły Nauk Społ.-Pol. (nieczynnej w tym roku).

P. S. N. P. postanowiła sobie jako główne zadanie „duchowe zjednoczenie wszystkich dzielnic Polski”, a to przez „dostarczanie dokładnego obrazu współczesnych stosunków na ziemiach Polski”. Dlatego też są powoływani na prelegentów wybitniejsi znawcy tych stosunków z trzech zaborów.

W tym roku o stosunkach Królestwa miał informować p. R. Dmowski w wykładach p. t. „Rząd i stronnictwa polityczne w Rosji”. Wykłady te miały się odbyć w marcu r. b. Młodzież akademicka z początku nie zwracała zbyt uwagi na nazwisko p. Dmowskiego, być może dlatego, że była ciekawą usłyszeć zdanie b. prezesa Koła Polskiego w tej kwestji, być może dlatego, że była zajęta innymi sprawami życia akademickiego. Lecz oto w połowie listopada ubiegłego roku zwróciła się Konferencja Międzypartyzancka, a więc wyraz ogółu młodzieży polskiej, do Koła Uczniów P.S.N.P. z zapytaniem, co ono sądzi w kwestji przyszłych wykładów p. D. Jednocześnie wiadomym się stało, że Konfer. Międzypartyz. postanowiła nie dopuścić za żadną cenę do wykładów p. D., uważając, że młodzież polska nie może mieć z tym panem nic wspólnego.

Koło Uczniów P.S.N.P., zamiast się zwrócić do Zarządu Szkoły o cofnięcie wykładów p. D., większością jednego głosu postanowiło nie rozstrzygać tej kwestji natychmiast, a wybrać komisję, która zbadała moralność polityczną p. Dmowskiego.

Tym sposobem kwestja uległa zawieszaniu. Lecz obecnie po ferjach w pierwszy dzień wykładów, gdy wielu uczniów jeszcze się nie stawiło, zostało zwołane zebranie, na którym uchwalono jednogłośnie zastrzec się przeciwko wprowadzaniu polityki do Szkoły, a następnie większością głosów zgodzono się na wykład p. D. Lecz na drugi dzień po tej uchwale dyrektor Szkoły prof. Rostworowski oznajmił, że dyrekcja Szkoły, po porozumieniu się z p. D., mając na celu dobro Szkoły, cofa jego wykłady.

Ostatecznie więc młodzież dopięła celu i nie będzie nauczana przez takich „nauczycieli”, jak p. R. Dmowski.

Na zakończenie wyjaśnić chcę fakt napozór dziwny, że uczniowie Szkoły zgodzili się na wykłady p. D. Wiedzieć należy, że w Szkole grupują się i jednostki, które do młodzieży zaliczane być nie mogą, nie więc dziwnego, że wśród nich spotykają się zwolennicy p. D. Wśród samej zaś młodzieży b. wielu jest z Poznańskiego oraz Litwy i Rusi. Ci nie znają tak dobrze p. Romana Dmowskiego i jego taktyki, jak pochodzący z Królestwa, lub ci, których on za współników lub conajmniej narzędnia Redla ogłasza.

E. L.

Zjazd nauczycieli ludowych w Petersburgu.

Sekcja obradującego obecnie w Petersburgu zjazdu nauczycieli ludowych, zajmująca się sprawą szkół dla inoplemieńców, zakończyła swe prace uchwaleniem rezolucji następującej:

„Biorąc pod uwagę:

że wykład w języku ojczystym jest warunkiem zasadniczym normalnego stanu wychowania i nauczania,

że szkoła powinna być wolna od polityki, misjonarstwa, ograniczeń prawodawczych oraz administracyjnych dla poszczególnych narodo-

wości, co nie da się pogodzić z prawem każdego człowieka do oświaty,

że zespół warunków, w których upływa życie poszczególnych narodowości przeszkadza duchowemu rozwojowi inoplemieńców całego państwa,

że zapoznavanie praw elementarnych i potrzeb codziennych narodowości w sposób nieunikniony wywołuje zatargi narodowościowe, co szkodzi interesom żywotnym jednoci Rosji,

że urzeczywistnienie wspomnianych zasad możliwe jest tylko w razie przekazania zarządu, kierownictwa i kontroli nad szkołami organom samorządu, zbudowanego na zasadach demokratycznych,

— pierwszy wszechrosyjski zjazd w sprawie oświaty ludowej uznaje za niezbędne:

zniesienie wszystkich ograniczeń prawnych i administracyjnych uzależnionych narodowością i wyznaniem.

demokratyzację organów samorządu, przekazanie im zarządu, kierownictwa i kontroli nad oświatą ludową,

wolność korzystania z ojczystej mowy i literatury,

wolność wychowywania i nauczania szkolnego, przedszkolnego i pozaszkolnego,

obowiązkowe uczenie się języka rosyjskiego od trzeciego roku nauki,

nadanie prawa osobom prywatnym i stowarzyszeniom zakładania i utrzymywania szkół, przystosowanych do warunków lokalnych z językiem wykładowym i

zapewnienie szkołom każdej narodowości nauczycieli doskonale władających językiem ludności, znających jego literaturę, historję i warunki bytu;

zakładanie specjalnych pedagogicznych zakładów naukowych z ojczystym językiem wykładowym dla przygotowania nauczycieli;

utworzenie katedr języka, historii i literatury poszczególnych narodowości,

perjodyczne zjazdy nauczycieli poszczególnych okręgów.

Z całej Polski.

Powodzone „Juliusza Cezara”. Teatr Polski znalazł w „Juliuszu Cezarze” złotodajną żyłę.

Sala codziennie szczelnie zapełniona, rozbrzmiewa frenetycznymi oklaskami po każdym obrazie dla wykonawców ról głównych: Leszczyńskiego — Antoniusz, Węgrzyna — Brutusa, Junoszy — Cezara, Sosnowskiego — Kasjusza.

Wielkie powodzie nad Bałtykiem. Pod Gdańskiem zalane zostały wylewem morza i rzek wielkie przestrzenie. Woda doszła do Sopota, zalewając całą miejscowość. Półwysep Hel został prawie cały zalany. Magazyny nadbrzeżne zrujnowane, również i stacje ratunkowe. W wielu miejscowościach kaszubskich wsie całe zalane.

Wściekły kot. U gospodarza Ciagowic, pow. Będzińskiego Antoniego Gawędy, przed paru miesiącami wściekł się pies, który nim go zabito, pogryzł bardzo dużo ludzi, psów i kota, należącego do tegoż gospodarza. Psy pozastrelano, kot jednak pozostał.

W tych dniach w nocy żona G. w śnie usłyszała jakiś krzyk. Szybko wstała z łóżka i ujrzała kota, duszącego jej najmłodszą córeczkę, śpiącą w kołysce. Chciała rzucić się na kota, lecz kot był już przy niej i wywiązała się walka. Wreszcie zbudzony krzykiem żony G., zerwał się z łóżka i pobiegł na ratunek żonie.

Na hałas zbiegli się sąsiedzi. Kota wreszcie zabito, w kołysce znaleziono dziecko nieżywe, zagryzione przez wściekłą bestję. Oboje G. dotkliwie pokaleczeni udali się kurację do Warszawy.

Czyje gęsi? Na stację Częstochowa przybył wagon, zawierający 1,200 sztuk gęsi, które z powodu sporu odbiorców tego żywego ładunku pozostały na stacji. Ponieważ nikt gęsi nie odbierał zawiadomiono opiekuna Tow. Opieki nad zwierzętami, iż gęsi trzymane są w wagonie bez pożywienia. Opiekun p. Błasik udał się na stację i zażądał wypuszczenia gęsi na plac kolejowy — co też uczyniono, poczym kupił 3 korce owsa i nakarmił zgłodniałe ptactwo. Na razie dalszy los gęsi nie jest wiadomy.

KSIEGARNIA Gebethnera i Wolffa w Lublinie

pośredniczy w prenumeracie pism krajowych i zagranicznych po cenach redakcyjnych.

Z naszych stron.

Z Teatru. Zgodnie ze wskazówkami Wypiańskiego tragedja „Cyd” ukaże się w kostjumach hiszpańskich z XVII-go wieku. Sztuka ta będzie z pewnością cieszyła się ogromnym powodzeniem, nie wątpimy też, że na dzisiejszej premierze teatr będzie wyprzedany.

— Jutro po południu operetka — „Dru ciarz”; wieczorem po raz drugi opera — „Faust”.

— W poniedziałek operetka — „Słodka dziewczyna” po cenach popularnych.

— We wtorek po raz drugi „Cyd”.

Dzisiejsze zabawy. Zapowiedziany na dzisiaj *Bal Handlowców* odbędzie się w udekorowanej zielenią Sali Resursy Kupieckiej (wejście od ul. Kapucyńskiej). Sądząc z licznych zgłoszenia się do lokalu Towarzystwa po zaproszenia wybiera się nań dużo osób. Do tańca przygrywać będzie wyborowy kwartet p. Czesława Gawlika. Panie przy wejściu na salę otrzymają ozdobne karnety. Tańce prowadzić będą pp. Dylewski, Sroczyński i Łuniewski. Początek o godz. 10 ej wieczorem.

— Dzisiaj też odbędzie się *Bal u Cyklistów*, organizowany w salach własnych Lub. Tow. Cyklistów dla członków i gości. Do tańca przygrywać będzie orkiestra smyczkowa. Ceny wejść dla członków i ich rodzin po 1 rub., dla wprowadzonych gości po 1 rb. 50 kop. od osoby, dla studentów po 50 kop. Początek zabawy o godz. 9 i pół wiecz.

— Wreszcie dzisiejszego wieczoru odbędzie się *Bal Kwiatowy* w Tow. „Harmonja”. Zarząd Towarzystwa nie szczędzi zabiegów, aby bal ten udał się jaknajlepiej. Sala udekorowana będzie kwiatami, i wogóle wszystko będzie pod znakiem kwiatu. Początek o godz. 9 wieczorem.

Wyjazd gubernatora. Gubernator lubelski, Kielepowski, wyjechał w sprawach służbowych do Petersburga, powierzając zarząd gubernji p. wice-gubernatorowi.

Budżet Lublina na 1914 rok obliczono na 224409 rb. 36 kop.

Spółka wydawnicza. W Lublinie zawiązało się w tych dniach Tow. firmowo-komandytowe p. n. „Lubelska Spółka Wydawnicza”, której członkami firmowemi są pp. Witold Kle-niewski, Edward Kuneczyński i Stanisław Moskalewski. Spółka ta zamierza otworzyć własną drukarnię i przejmuje wydawnictwo „Głosu Lubelskiego”, reprezentującego, jak wiadomo, na naszym gruncie poglądy p. Dmowskiego.

Spekulanci. W „Głosie Lubelskim” czytamy co następuje:

„Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, iż znany na gruncie lubelskim geometra, Onitsch, który do spółki ze swym szwagrem zakupił znaczne dobra w gub. smoleńskiej, obecnie dobra te parceluje i przy pomocy rozmaitych agitatorów werbuje włoścjan z lubelskiego (głównie puławskiego), namawiając ich do wyjazdu i osadnictwa.

Jednym z głównych agitatorów i pomocników Onitscha w tej zaszczytnej misji jest niejaki Białek z Glinnika, niecieszący się w swej okolicy zbyt pochlebną opinią. Agitacja i hojne obietniczki znajdują podobno posłuch i bardzo wielu włoścjan rzuca rodzinne zagrody dla niepewnego szczęścia za górami.

Przeciwko działalności Onitscha i jego zauszników, którzy dla zysku osobistego i handlarskiej spekulacji nie wahają się setki rodzin włoścjan naszych rzucać na krańce świata w warunki nieznane, ciężkie i trudne, zdrowa opinja publiczna musi wypowiedzieć słowa surowego potępienia”.

Kradzieże. P. Z Wasilewskiej (Foksal № 5) skradziono futro wartości 60 rb. Podejrzanego o kradzież Józefa Stelmaszka aresztowano.

—IP. A. Achtmanowi (Lubartowska 54) skradziono z mieszkania rzeczy wartości 120 rb. Sprawców kradzieży poszukuje policja.

Ostatnie wiadomości.

W ALBANJI.

Konstantynopol. (W.A.T.) Pogłoski, że Izzet pasza sięga po tron albański, stają się coraz uporczywsze. Koła poinformowane zapewniają, że agitacja na rzecz Izzeta paszy jest prowadzona bardzo energicznie i zatacza coraz szersze kręgi. W tych dniach mahometanie albańscy zamieszkujący w Konstantynopolu odbyli wielkie zgromadzenie, na którym z całym fanatyzmem występowali przeciwko kandydaturze ks. Wieda. W rezolucji oświadczyli, że większość narodu albańskiego nie przyjmuje księcia chrześcijańskiego i o ile ks. Wied będzie narzucony Albanii wbrew woli narodu, wówczas Albania stanie się terenem nieustannych zaburzeń.

Białogród. (W.A.T.) Polityka donosi z Ochridy, że wojska Essada paszy stoczyły bitwę z wojskami Izmail Kemal beja, odnosząc walne zwycięstwo. Wojska Izmaila znajdują się w rozsypce. Essad pasza maszeruje na Elbassan.

STRAJK W AFRYCE POŁUDNIOWEJ.

Londyn. (W.A.T.) Donoszą z Johannesburga, że władze stłumiły strajk powszechny w zarodku. Głównie przyczyniło się do tego aresztowanie przywódców strajku.

ZAMIECIE ŚNIEŻNE.

Kraków. (W.A.T.) W całym powiecie żywieckim spadły wczoraj olbrzymie śniegi, tak, że wszelka komunikacja jest przerwana. Mieszkańcy wsi są kompletnie odcięci od świata, siedząc w domach jak w więzieniach zupełnie zaspanych śniegiem. Pokłady śnieżne sięgają miejscami do 3 mtr. grubości.

Serajewo. (W.A.T.) W Bośni i Hercegowinie szaleje śnieżnica. Zasypany śniegiem tamują komunikację. Kilka pociągów ugrzęzło w śniegu.

Rozmaitości.

Stabilizacja samolotów. Nowojorski aeroklub urządził w ubiegłym tygodniu bankiet w dziesiątą rocznicę pierwszego wlotu Orville Wrighta na maszynie, cięższej od powietrza. Na bankiecie tym przemawiał Wright i zapowiedział, że na wiosnę będzie mógł oddać już do użytku powszechnego nowy przyrząd, który zapewne automatycznie równowagę samolotu. Wright zapewnił, że jego system jest najlepszy z dotychczasowych. Opiera się na zastosowaniu elektryczności do poruszania płaszczyzn samolotu w pewny, oznaczony sposób. Twierdził, że od dłuższego czasu odbywa już wloty na samolocie, zaopatrzone w taki bezpiecznik i że jeszcze ani razu nie zdarzyło mu się, by przyrząd go zawiodł. W razie gdy samolot nagle opada, płaszczyzny same przybierają kształt taki, że zmuszają przyrząd do wzniesienia się ku górze. Wright twierdzi, że nawet nie specjalista będzie mógł po zastosowaniu jego aparatu wykonywać wloty, nie potrzebując przykładać ani razu ręki do steru.

Złocenie, Srebrzenie, Niklowanie,
Bronzowanie, Oksydowanie. —
Wszelkie reperacje metalowych
przedmiotów w fabryce

A. Drzymulskiego

W Lublinie, ul. Kapucyńska № 5,
vis-à-vis Hotelu Polskiego.

Od stycznia r. b. wychodzą dwa nowe pisma:

ŻYCIE POLSKIE

Miesięcznik ilustrowany

poświęcony sztuce, nauce, literaturze
i sprawom społecznym

pod redakcją
Stanisława Ozkowskiego

pod kierown. artyst.
prof. Antoniego Procajłowicza

przy współudziale

wybitnych sił pisarskich i artystycznych.

Każdy numer „ŻYCIA POLSKIEGO“ poświęcony jakiejś sprawie specjalnej. Ponadto w dziale „Kultura i Życie“ uwzględniane wszelkie aktualne przejawy postępu ludzkiego.

№ 1

ukazał się wyjątkowo 15
grudnia r. b. i jest poświęcony

Wawelowi

Treść tego numeru wypełniają prace i artykuły
Prof. K. M. Morawskiego
Dr. Lucjana Rydla
Prof. W. Ekielskiego
Prof. Ludwika Kubali
Korn. Mak szyńskiego
Wacława Sieroszewskiego i w.in.

oraz ILUSTRACJE

wielobarw. na osobn. wkład.
M. Filipkiewicza
Jana Stanisławskiego
M. Stachowicza
Leona Wyczółkowskiego
Sichulskiego i Frycza
i in., a nadto

powieść Jerzego Żuławskiego

p. t.

„Profesor Butrym“.

№ 2

wyjdzie w początku lutego
i poświęcony będzie

TAŃCÓM POLSKIM

w opracowaniu pierwszorzędnych sił pisarskich i artystycznych, a nadto zawierając m. innemi będzie niedrukowany dotychczas wyjątek z pamiętnika

Wojciecha Kossaka

p. t.

„ZEMSTA CESARZA“
z ilustracjami autora.

Prenumerata wynosi:

W Warszawie, z przes. poczt.
rocznie rb. 6.— rb. 7.—
półrocz. „ 3.— „ 3.50
kwartal. „ 1.50 „ 1.75
Numer pojed. 0.60 „ 70

Prenumeratę na te pisma przyjmują wszystkie księgarnie oraz biura pism w kraju i zagranicą oraz Administracja, Krakowskie-Przedmieście № 7. W Warszawie, Księgarnia E. WENDE i S-ka.

ŚWIAT KOBIECY

DWUTYGODNIK
ILUSTROWANY

poświęcony wszystkim
sprawom życia kobiecego

Pod redakcją naczelną

Marji Ochopowicz - Monatowej

przy współudziale wybitniejszych sił pisarskich i artystycznych.

Treść każdego numeru
składać będą działy:

Historyczny
Literacko-artystyczny
Informacyjno-gospodarski
Pedagog.-wychowawczy
Kronika towarzyska, oraz

NOWE MODY

Wszystkie te działy będą bogato ilustrowane szeregiem planów i rycin jedno i wielobarwnych.

Prenumerata wynosi:

W Warszawie, z przes. p.
rocznie rb. 8.— rb. 10.—
półrocz. „ 4.— „ 5.—
kwartal. „ 2.— „ 2.50
Numer pojedynczy 40 kop.

Dziś!

odbywa się

Dziś!

Wielka Wyprzedaż wysortowanych szlafroków, matinek, bluzek i sukienek dziecienn.

W SKLEPIE „TANIA SZWALNIA“

Namiestnikowska № 13.

Ceny nizej kosztu.



J. JUNG i S-KA

Lublin, Krakowskie-Przedm. 25. Telefon 558
(Hotel Saski).

REPREZENTACJA: Patefonów bez igieł, kinematografów „Kok“, maszyn do pisania „Erika“ i „Ideal“ i t. p.

Artykuły elektrotechniczne i optyczne. Rowery i części. Naczynia aluminiowe. Wyroby Frazetowskie i nożownicze.

NA SKŁADZIE

ZNACZNY WYBÓR PŁYT PATEFONOWYCH I GRAMOFONOWYCH.

Instalacje elektryczne (oświetlenie, telefony, dzwonki, sygnalizacja, piorunochrony) i konserwacja. Warsztat elektro-mechaniczny.

FILJA PIASKI — UL. FOKSAL № 11. TELEFON 558

**Magazyn Mebli
A. MALINOWSKIEGO**

OO LUBLIN OO

Krakowskie-Przedmieście, róg Szopena

TELEFON № 459.

przyjmuje wszelkie roboty w zakres stolarstwa
i tapicerstwa wchodzące 207

Lokal, składający się z 4 pokoiów i kuchni na I piętrze od frontu w dzielnicy handlowej, odpowiedni na zakład krawiecki, skład mebli lub t. p. do wynajęcia zaraz. Wiadomość: Skład Dzwonkowski ul. Święto-Duska 10.

Okazyjnie do sprzedania tanio kanapa i umywalnia.
Krak.-Przedm. 47 m. 10.

Sprzedam tanio suknie balowe 2 mało używane 1 nowa, na szczupłą osobę i pantofle złote. (W Lublinie nie noszone). Krak.-Przedm. 47 m. 10.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJE W WARSZAWIE: Warszawskie Biuro Ogłoszeń Ungra, Wierzbowa 8.—Dom Handlowy L. i E. Metz & Co, ul. Marszałkowska № 130 (róg Moniuszki, pierwsze piętro) — Biuro Ogłoszeń Buchweitz, ul. Marszałkowska № 120

Redaktor i wydawca Dr. Mieczysław Biernacki.

Drukarnia i Lit. J. Pietrzykowskiego w Lublinie.

